

## ROMAN TRZCIONKOWSKI

ur. 1932; Olkusz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, spór o mieszkanie, starania o mieszkanie, spór z dyrektorem, praca w szkole muzycznej

### 14. Ja po prostu upominałem się o swoje

Trudno to nazwać konfliktem. Ja upominałem się o swoje, ponieważ dyrektor wyraźnie napisał, że po przyjeździe i po otrzymaniu pracy, po podpisaniu umowy, otrzymam mieszkanie w ciągu półtora, do dwóch miesięcy. W nowym budownictwie - jeszcze dopisane było. I to pismo nawet miałem, i wszystkie wycinki. Ale kiedy nie otrzymywałem tego mieszkania, zacząłem wtenczas pisać pisma. I to spowodowało, że zaczęły się tak zwane konflikty. To nie były konflikty spowodowane jakąś niechęcią do mnie. Wyniki moje były na tyle pozytywne, że dyrektor nie miał do mnie żadnych zastrzeżeń. Zastrzeżenia rozpoczęły się dopiero, kiedy zacząłem naprawdę walczyć. Pisałem różne skargi, różne pisma, dokumenty dopinałem do tych skarg czy podań. Pisałem do Rady Państwa, pisałem do Komitetu Centralnego, pisałem do samego sekretarza, do Komitetu Wojewódzkiego również. I to nie skutkowało. Ale zaczęto mnie wtenczas szantażować, że jak odejdziesz do Zamościa, to dostaniesz mieszkanie, a jak zostanę, to będziemy musieli ciągle żyć w takim stanie. I to było nieprzyjemne. Dyrektor nawet posunął się do tego, że któregoś dnia, kiedy odbywały się egzaminy, celowo chciał sprowokować mnie do wypowiedzi na temat jego ucznia, co ja sądzę o jego grze. Ja uczciwie, spokojnie, powiedziałem, że uczeń osiągnął bardzo dobre wyniki, ma bardzo dobre wyniki, ale w pewnym momencie miał niedokładności. I on: „Ach, niedokładności! No to ja panu pokażę, jakie pan ma dokładności” To było odezwanie się dyrektora. - „To ja panu pokażę” No i pokazywał mi później przez dosyć długi okres, że moi uczniowie są zawsze słabi. Mało tego, był taki moment, kiedy moja uczennica starała, bo on też był skrzypkim, i starała się do niego dostać. On powiedział rodzicom tak: „Mogę przyjąć tę uczennicę, ale nie od Trzcionkowskiego. Tylko ona przejdzie najpierw do mojej uczennicy, która skończyła u mnie, i ja od niej dopiero mogę wziąć tę uczennicę” Czyli ile tutaj było złośliwości ze strony dyrektora. Ci rodzice, którzy tą uczennicę chcieli przekazać dyrektorowi,

powiedzieli, że ten rok pracy u tej młodej nauczycielki, u tej uczennicy dyrektora, że to był jeden wielki stracony rok... To nie tylko, że ona nie poszła, nie zatrzymała się w tym miejscu, ale ona się cofnęła dużo poniżej swojego poziomu. Ale dyrektor wziął tą uczennicę i do końca doprowadził. U niego zdała to liceum, dostała się na studia w Warszawie, pochodziła trzy lata, zrezygnowała. Poszła na medycynę i jest w tej chwili bardzo cenionym lekarzem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-05-18, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekał
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"